



# Głos Ludu

## Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Mozart  
na Zaduszki  
| s. 3



Lista  
wędryniaków...  
| s. 4



Miarka się przebrała  
– Oremus odwołany  
| s. 8



# Czas zadumy

**REGION:** W cichej i spokojnej atmosferze minęły ostatnie dni na Śląsku Cieszyńskim. Imprez było jak na lekarstwo, a te, które się odbyły – miały zaduszkowy charakter. Tak też było w niedzielę w stonawskim kościele katolickim, gdzie zabrzmiało „Requiem” Mozarta, a także w Istebnej, gdzie po raz jedenasty odbyły się Istebniańskie Zaduszki. O koncercie w Stonawie piszemy na str. 3.



Fot. JÓZEF MICHAŁEK

Kapela „Walaśi” podczas niedzielnego koncertu w Istebnej.

## ZDARZYŁO SIĘ

### Z PUSZKĄ PRZY CMENTARZU

1 listopada na Cmentarzu Komunalnym w Cieszynie tradycyjnie nie zabrakło osób, które zbierały datki na odnowienie zabytkowych grobowców. Kwesta organizowana jest już od 20 lat. Jej inicjatorem jest dyrektor Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie, Marian Dembiniok. Akcja nawiązuje do dużych kwest organizowanych m.in. w Warszawie. Jej celem jest zebranie pieniędzy na renowację cieszyńskich cmentarzy, grobowców i pomników. Co roku w tym przedsięwzięciu bierze udział wiele osób, także wolontariuszy. Do tego grona należał również Andrzej Surzycki, dyrektor Energetyki Cieszyńskiej.

– Jestem rodowitym cieszyńskiem, ale kwestuję po raz pierwszy. Już się zapisałem na następny rok. Zawsze byłem gdzieś obok i tylko wrzucałem do puszek. W tym roku postanowiłem puszkę wziąć do ręki – zaznaczył Surzycki.

– Kiedy pięć lat temu stałem tutaj i zbierałem datki, ludzi trzeba było



Fot. Ox.pl

**Na Cmentarzu Komunalnym w Cieszynie zbierano datki na odnowienie zabytkowych nagrobków.**

jeszcze do tego namawiać i zachęcać. Dziś jest już zupełnie inaczej. Sami przechodzą i wrzucają pieniądze – podkreślił Adam Cieślak, inny z kwestujących. (ox.pl)

**Na stronie 5. piszemy o cmentarzach w Wilnie.**

## POGODA

wtorek

środa



dzień: 10 do 14 °C  
noc: 8 do 5 °C  
wiatr: 2-3 m/s

dzień: 10 do 14 °C  
noc: 9 do 6 °C  
wiatr: 4-8 m/s



9 771212 422027

1 4 1 2 7



Fot. KARIN DZIADEK

**Z Wandą Spinką żegnali się wczoraj w teatrze krewni, przyjaciele, obecni aktorzy teatru oraz nestorzy Sceny Polskiej.**

## Ostatni raz na scenie

Teatr Cieszyński w Czeskim Cieszynie pożegnał wczoraj przed południem swoją długoletnią aktorkę, czołową artystkę Sceny Polskiej, Wandę Spinkę. Zmarła w środę 29 października odtwórczyni kilkudziesięciu znamienych ról teatralnych była związana ze Sceną Polską przez blisko czterdzieści lat. Teatr był niemal jej domem, toteż sala teatralna stała się również ostatnim przy-stankiem na drodze jej ziemskiego życia. Tym razem już jednak nie weszła sama na scenę. Wniesiono ją w trumnie.

Podczas uroczystości pożegnalnej zabrzmiały słowa Haliny Brannej-Pasekovej, Barbary Szotek-Stonawski, Marka Mokrowieckiego oraz dyrektora Teatru Cieszyńskiego, Karola Suszki, Jacek Rybicki za-

śpiewał dla zmarłej „Testament mój” Juliusza Słowackiego. – Z Wandą Spinką żegnali się wczoraj w teatrze krewni, przyjaciele, obecni aktorzy teatru oraz nestorzy Sceny Polskiej – powiedział Karol Suszka, który tak wspomina niezwykły talent aktorski zmarłej: – Wanda była samoukiem, człowiekiem o niesamowitej wrażliwości i niezwyklej wręcz inteligencji scenicznej. Wychodząc na scenę, stawała się innym człowiekiem – po prostu była Marią Stuart, była Katarzyną, była Liżą. Potrafiła wziąć odpowiedzialność za kreowaną postać, wymyślić ją i obronić w sensie emocjonalnym. To rzadko się zdarza i świadczy o geniuszu aktorskim. A jak każdy geniusz i ona miała specyficzny sposób myślenia i działania. (sch)

## Zabytkowy karawan

Do wczoraj za bramą główną Cmentarza Komunalnego w Cieszynie można było oglądać zabytkowy karawan pogrzebowy z XIX wieku. Był własnością cieszyńskiej firmy pogrzebowej z długimi tradycjami. Teraz staraniem Urzędu Miasta Cieszyn odrestaurowano go i zaprezentowano.

Karawan należał do zakładu pogrzebowego „Concordia”, którego właścicielami od 1901 roku była rodzina Skudrzyków, a założył go w połowie lat 90. XIX wieku Artur Vetter. Jak można było przeczytać na zamieszczonej przy karawanie tabliczce informacyjnej, „zakład oferował szeroki zakres usług pogrzebowych dostosowanych do wymogów i zamożności klientów. Skudrzykowie posiadali dwa kara-

wany, I i II klasy i lawetę na skromniejsze i dziecięce pogrzeby. Karawany wykonane na przełomie XIX i XX wieku zdobyły bogate dekoracje rzeźbiarskie oraz przeszklenia ze scenami religijnymi. Ciągnęło je kilka par czarnych koni przystrojonych w pióropusze, a po bokach szli tzw. „fakulanci”.

Karawany zakładu trafiły do Muzeum Śląska Cieszyńskiego w 1982 roku, kiedy miasto przejęło budynki gospodarcze przy ul. Bobreckiej. W tym roku, staraniem władz miasta, karawan odrestaurowano. Planowane jest eksponowanie go przy takich okazjach, jak dzień Wszystkich Świętych. Miastu marzy się również odrestaurowanie pozostałych zabytkowych karawanów. (ox.pl)



Fot. Ox.pl

Zabytkowy karawan wzbudzał powszechną ciekawość.

## KRÓTKO

## NA PIECHOTĘ

**TRZYNIEC (dc)** – Jak co roku, w listopadzie zaplanowano ograniczony ruch wyciągu krzesełkowego na Jaworowy. Powodem jest regularny przegląd techniczny. Od wczoraj do piątku 21 bm. można się dostać na szczyt wyłącznie na piechotę. W weekendy oraz w święto państwowe 17 listopada wyciąg będzie działał normalnie.

\* \* \*

## DARMOWA SIEĆ

**OSTRAWA (kor)** – Właściciele laptopów i smartfonów odwiedzający Urząd Wojewódzki w Ostrawie mogą korzystać z darmowego dostępu do internetu. Jest to możliwe na razie tylko w głównym holu gmachu. Jak jednak zapowiada dyrektor Urzędu Wojewódzkiego, Tomáš Kotyza, jeżeli nowy system się sprawdzi, klienci będą jeszcze w tym roku mogli bezpłatnie przeglądać strony internetowe lub wysyłać e-maile także w innych miejscach.

\* \* \*

## SĄ STATYSTYKI

**REP. CZESKA (dc)** – Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej opublikowało sprawozdanie za ub. rok. Liczba ludności RC wynosiła 10,5 mln osób i w porównaniu z rokiem poprzednim spadła o 3,7 tys. Czesi zarabiali średnio 25 tys. koron. Przeciętny bezrobotny otrzymywał zasiłek w wysokości 6,3 tys. koron, przeciętny emeryt świadczenia w wys. 10,6 tys. Ze świadczeń emerytalnych korzystało w sumie 2 858 tys. emerytów i rencistów, czyli ok. 27 proc. mieszkańców.

\* \* \*

## 20 TYS. DOTACJI

**WĘDRYNIA (kor)** – Biblioteka Gminna otrzymała dotację z Huty Trzyniec. 20 tys. koron placówka przeznaczyła na zakup m.in. gier planszowych i innych atrakcji, które mają przyciągnąć przede wszystkim nowych nastoletnich czytelników. Biblioteka zamierza też podczas organizowania ciekawych spotkań korzystać częściej z pomieszczenia w odnowionym budynku tzw. Starej Szkoły przy kościele katolickim.

\* \* \*

POWSTAJE  
NADBUDÓWKA

**WĘDRYNIA (kor)** – Gmina boryka się w ostatnich latach z brakiem miejsc w przedszkolach. Dlatego pomyślano o dobudowaniu do czeskiego przedszkola dodatkowego piętra. Prace rozpoczęły się w wakacje. W ramach inwestycji budowlancy przystąpili również do ocieplenia elewacji, co zmniejszy w przyszłości zapotrzebowanie budynku na energię. W powstałym w nadbudówce nowym oddziale przedszkola znajdzie się miejsce dla 24 dzieci.

\* \* \*

## BASEN

DLA ŚWIETLICY  
MOSTY k. JABLONKOWA

**(kor)** – Włodarze wioski uchwalili, że uczniowie miejscowych szkół spędzający popołudnia w świetlicy szkolnej będą mogli od czasu do czasu korzystać z miejscowej otwartej pływalni. Ustalono, że w tym celu teren basenu musi być jednak zabezpieczony przynajmniej przenośnym płotem. O to powinny zadbać nowe władze gminy.

# Ciepło i słonecznie

*Mamy za sobą pierwszy listopadowy weekend. Był ciepły, słoneczny i wszystko wskazuje na to, że dalej tak będzie. Niemniej zima może być surowa, bo podobno górale już przygotowują się do nadejścia chłódów. – Ptaki zwane u nas „gwizdkami”, czyli kopcuszki, już odleciały do ciepłych krajów. To znak, że wkrótce może spaść śnieg – mówi „Głowski Ludu” ludowy prognostyk z Jabłonkowa.*

Kiedy pytam o prognozy na najbliższe tygodnie i zimę, wpada na chwilę w zadumę. – Chyba sprawdzają się słowa o globalnym ociepleniu, chociaż wielu polityków w nie raczej nie wierzy. Ale przecież początek listopada to już zazwyczaj pierwszy śnieg, przymrozki. Przymrozki już wprawdzie były, ale słoneczna pogoda zaskakuje nas wszystkich – odpowiada. – Ale jak już mówiłem, „gwizdki” już odleciały na południe Europy, a one odlatują zawsze jako ostatnie. Może więc należy pomyśleć o zimie? Poza tym w ostatnich dniach września byłem w Tatrach i obserwowałem odlatujące dzikie gęsi. Starzy górale opowiadali zawsze, że jak gęsi pożegnają się z nami, to zima przyjdzie do sześciu tygodni. Może więc ta „babiuletka” pogoda to tylko chwilowe złudzenie? Chociaż o ostrej zimie, jaką pamiętam z dzieciństwa, raczej przyjdzie nam tylko pomarzyć. Ta ostatnia była przecież niemalże wiosenna. Pogoda po prostu szaleje – mówi Piprus.

W ostrawskiej filii Czeskiego Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej usłyszeliśmy, że za wcześnie, by oceniać październik, bo to przecież dopiero początek listopada i dokładna analiza będzie gotowa za kilka dni. W oddziale prognostyki poinformowano nas zaś, że szukają prognozy na trzy zaledwie dni do przodu. A te mają być ciepłe. Prognozy w internecie natomiast zapowiadają, że ci, którzy mają nadzieję na śnieżną i mroźną zimę, mogą się przeliczyć. Zimowy okres ma być ciepły, a „kwartalne odchylenie od normy może sięgać nawet 1,5-3 stopni Celsjusza powyżej normy wieloletniej. (...) Normalna zima czeka jedynie



Fot. TOMASZ WOLFF

Słoneczna pogoda sprzyja spacerom po górach. Na zdjęciu Pilsko w Beskidzie Żywieckim.

mieszkańców północnej Skandynawii i północnej Rosji, Portugalii, Irlandii i Szkocji. (...) Nie dość, że temperatury mogą być bardzo wysokie, to jeszcze na domiar złego zima powinna być wilgotna, z częstymi opadami deszczu i deszczu ze śniegiem anizeli samego śniegu – czytamy na jednym z pogodowych portali.

Jaka będzie zima, przekonamy się sami. Cieszą przynajmniej zapowiedzi drogowców, że ich akurat potencjalny atak zimy tym razem

nie powinien zaskoczyć. W magazynach Wojewódzkiego Zarządu Dróg soli do posypywania dróg jest pod dostatkiem, około 30 tys. ton. Wicedyrektor WZD, Milan Novák, zapewnia też, że do dyspozycji drogowców przygotowanych jest aż 135 piaskarek. Nagromadzone też już dostateczne zasoby żwiru, którym posypuje się górskie drogi, na których – z powodu ochrony przyrody – nie wolno stosować soli.

JACEK SIKORA

## Ewakuacja 400 mieszkańców Lutyni Dolnej

Do ewakuacji 400 mieszkańców przystąpiono w sobotę po południu w Lutyni Dolnej. Powód? Pocisk z czasów II wojny światowej znaleziony w pobliżu jednego z domów na granicy pomiędzy gminą a miastem Bogumin.

Jak poinformował dziennikarzy Miroslav

Kolátek z działu prasowego Policji RC, pocisk przeciwpancerzy znajdował się w niewrażliwym miejscu, w bezpośrednim sąsiedztwie domów, na głębokości niespełna dwóch metrów.

Pocisk ważący ponad 100 kg zagrażał bezpieczeństwu blisko 400 mieszkańców jednej z

dzielnic Lutyni Dolnej. Na miejscu interweniował sztab pirotechniczny Policji RC. Poszkodowani znaleźli tymczasowy azyl w miejscowym Domu Kultury.

Tuż po godz. 18.00 wszyscy lokatorzy mogli wrócić do swoich domów. (jb)

## Kampusu nie będzie Głośne łowy

W opuszczonym kompleksie budynków byłego Hotelu Palace w centrum Ostrawy nie powstanie kampus dla studentów. Właściciel budynku zrezygnował z planowanej już od kilku lat przebudowy. Remont miał ruszyć już tej jesieni, wydano już nawet pozwolenie na budowę, przyznano dotację z Unii Europejskiej, było wsparcie miasta. W budynku miały powstać akademik dla 350 studentów ostrawskich szkół wyższych, restauracja, kawiarnia, biura dla początkujących przedsiębiorców. Projekt spotkał się z entuzjastycznym odzewem władz miasta.

Ostatecznie z dotacji unijnej firma, która jest właścicielem obiektu, nie skorzystała. Powodem była zmiana warunków dotacyjnych. Zanim podpisano umowę dotacyjną, UE od 1

czerwca zmieniła wysokość dofinansowania na projekty komercyjne z 50 procent na 35 procent. Właściciel budynku tym samym otrzymałby o ponad 20 milionów niższą dotację, postanowił więc nie realizować projektu. Jaki los czeka zabytkowe budynki dawnego hotelu – nie wiadomo. Obiekt już raz uniknął wyburzenia, walczyło wtedy o niego całe grono konserwatorów zabytków, miłośników architektury i mieszkańców. Obiekty od lat niszczały, dlatego poprzedni właściciel chciał je wyburzyć. Na szczęście w odpowiednim momencie znalazł się inwestor gotowy przekształcić obiekt w nowoczesny akademik. Po rezygnacji z projektu Kampus Palace właściciel nie zadeklarował jeszcze, czy ma co do budynku inne plany. (ep)

## Głośne łowy

Listopad jest tradycyjnie miesiącem polowań. Sezon łowiecki rozpoczął się w ostatni weekend poprzedzający poniedziałkowe święto patrona myśliwych, św. Huberta. Zorganizowane polowania odbędą się m.in. w podmiejskich lasach w Trzyńcu. Bedřich Hudzieczek z Wydziału Ochrony Środowiska trzynieckiego ratusza ostrzeża mieszkańców i turystów, by liczyli się z tym, że podczas spacerów po lesie usłyszą strzały.

– Chodzi o grupowe polowania na mniejsze gatunki zwierząt, zwykle zające. Myśliwi oddają strzały na niedużą odległość. Muszą oczywiście dobrze sprawdzić, do czego strzelają i w jakim kierunku. Jeżeli teren łowiecki jest dobrze zabezpie-

zony, pilnowany przez myśliwych, osobom postronnym nie grozi niebezpieczeństwo. Informujemy o planowanych polowaniach raczej z tego powodu, by ludzie, którzy w czasie ich trwania będą przebywali w lesie, nie czuli się zaskoczeni faktem, że słyszą w pobliżu strzały. W ub. roku mieliśmy skargi z tego powodu – powiedział Hudzieczek naszej redakcji.

W Oldrzychowicach, w okolicach chaty myśliwskiej, polowania zaplanowano na najbliższy czwartek oraz w dwie kolejne soboty, 8 i 15 bm., w lasach Końskiej i Czeskiego Puńcowa 15., w Lesnej Dolnej i Górnej 29 listopada. Ostatnie łowy odbędą się 13 grudnia w Oldrzychowicach i Kojkowicach. (dc)

## Nie zapłacą za powódź

Po 14 latach ciągnących się sporów sądowych zapadła ostateczna decyzja w sprawie odszkodowań za straty, jakie wyrządziła wielka powódź w 1997 roku w kompleksie przedsiębiorstwa Ostramo Vlček w Ostrawie. Przedsiębiorstwo państwowe Dorzeczne Odry, zaskarżone przez Ostramo (jego następcą jest cypryjska spółka

Retise Enterprises Limited), wyszło ze sporu zwycięsko. Nie będzie musiało płacić astronomicznego odszkodowania, które z pierwotnej kwoty 1,2 mld koron po naliczeniu odsetków urosło do 16 mld.

Ostramo pozwało Dorzeczne Odry w 2000 roku. Sprawę rozpatrywały pięciokrotnie sądy różnych instancji.

Ostateczna decyzja zapadła dopiero w Trybunale Konstytucyjnym, do którego powód wystosował skargę.

– Oskarżenie wychodziło z założenia, że ochrona przeciwpowodziowa ma być absolutna, czyli powinna chronić przed jakąkolwiek wielką powodzią. Takie wyobrażenie jest niezgodne z rzeczywistością. Regu-

lacja biegu Odry w Ostrawie i wały przeciwpowodziowe zostały zaprojektowane i wybudowane tak, by chroniły przed powodzią stulecia. Ekstremalna powódź w 1997 była zdecydowanie większa, przepływy były pięciokrotnie wyższe – wyjaśnił Čestmír Vlček, rzecznik prasowy Dorzeczne Odry. (dc)

# Mozart na Zaduszki

Wspaniała muzyka, piękne głosy, genialna kompozycja Wolfganga Amadeusza Mozarta i niekończące się brawa kilkusetosobowej publiczności. Tak można scharakteryzować niedzielny koncert w stonawskim kościele katolickim, na którym zabrzmiało „Requiem” wiedeńskiego mistrza w wykonaniu Chóru Przyjaciół Śpiewu działającego przy Podstawowej Szkole Artystycznej im. Bedřicha Smetany w Karwinie, Orkiestry Kameralnej Filharmonii Janáčka w Ostrawie oraz solistów – Martiny Jurikovej (sopran), Ivany Šustek (mezzosopran), Marka Olbrzymka (tenor) i Klemensa Słowiozcka (bas). Dyrygował Petr Šumník.

– Dzisiejszy koncert, podczas którego zabrzmiał „Requiem” Mozarta, tematycznie wpisuje się w okres, kiedy wspominamy naszych zmarłych i odwiedzamy cmentarze. „Requiem” to dzieło znamienne, a zarazem tajemnicze – zaznaczył pomysłodawca koncertu, wicewójt Stonawy, Tomáš Bařák, przypominając okoliczności znane z filmu „Amadeusz”, w jakich kompozytor na łożu śmierci tworzył ten utwór. – Uważam, że ten koncert odbywa się w odpowiednim miejscu i w odpowiednim czasie, kiedy uświadamiamy sobie, jak kruche jest życie ludzkie. Kiedy latem byłem w Wiedniu, na zamku w Schönbrunnie odwiedziłem salę, w której kiedyś koncertował 6-letni Wofli. Po odegraniu koncertu wskoczył na kolana Marii Teresy. Na taki gest mógł sobie pozwolić, bo był geniuszem. Niechaj więc jego genialne dzieło pozwoli nam wzbic się na kolana naszego kochającego Pana Boga – dodał gospodarz świątyni, proboszcz parafii stonawskiej, Roland Manowski.

Pierwotna myśl zorganizowania koncertu zrodziła się podczas ostatniej edycji „Stonawskiej Barbórki” pod

koniec ub. roku. – Wtedy pojawiła się informacja, że „Requiem” zabrzmiał w kościele w Karwinie przed Świętami Wielkanocnymi. Nam już jednak nie udało się koncertu zorganizować. Uznaliśmy więc, że może nawet będzie lepiej, jeżeli „Requiem” zostanie wykonane na początku listopada, w Dzień Zaduszny – wyjaśnił Bařák.

Pomysł spotkał się z bardzo przychylnym przyjęciem nie tylko stonawian. W niedzielne popołudnie wszystkie ławki w kościele były zajmowane. Koncert okazał się wspaniałym przeżyciem duchowym zarówno dla słuchaczy, jak i dla wykonawców, którzy z „Requiem” wystąpili po raz trzeci z kolei.

Przygotowania do koncertu Chór Przyjaciół Śpiewu rozpoczął we wrześniu ub. roku. – Kiedy zastanawialiśmy się nad tym, co będziemy śpiewać, wpadliśmy na pomysł przygotowania właśnie „Requiem” Mozarta. To trudny utwór, stawiający przed wykonawcami duże wymagania, dlatego w razie ewentualnego niepowodzenia byliśmy gotowi wycofać się z jego realizacji. Na szczęście nie było takiej potrzeby i utwór udało nam się

doszlifować – powiedziała „Głosowi Ludu” kierowniczka artystyczna zespołu, a równocześnie jego solistka, Martina Juriková. Z Orkiestrą Kameralną Filharmonii Janáčka chór nawiązał współpracę przed pięciu laty. Wtedy oba zespoły przygotowały pierwszy wspólny projekt – Czeską Mszę Bożonarodzeniową. Odtąd ich współpraca trwa.

Jurikovej udało się pozyskać do odśpiewania arii solowych śpiewaków, których nazwiska znane są również poza granicami kraju. – Klemens Słowiozcek, to mój profesor ze studiów, Marek Olbrzymek jako solista śpiewa na całym świecie, a Ivana Šustek przyjechała na dzisiejszy koncert specjalnie z Londynu. Ja zdecydowałam się zaśpiewać arie sopranowe. W takich sytuacjach zawsze mam podwójną treść – przede wszystkim za cały chór, ale trochę też za samą siebie – przyznała sopranistka.

Głównym organizatorem niedzielnego koncertu zaduszkowego była Gmina Stonawa. Wnętrza świątyni udostępniła stonawska parafia rzymskokatolicka.

BEATA SCHÖNWALD

# Nauka na wyciągnięcie ręki

Wystawy, wykłady, prezentacje, dyskusje i doświadczenia, a wszystko o nauce. W Ostrawie trwa Tydzień Nauki i Techniki, organizowany po raz 14. w różnych miastach kraju przez Czeską Akademię Nauk.

Rozpoczęty 1 listopada największy festiwal nauki w Republice Czeskiej potrwa do połowy miesiąca. W Ostrawie inicjatywy w ramach Tygodnia odbywają się m.in. w Nowej Karolinie, Centrum Kulturalno-Literackim Academia, w Czeskim Instytucie Hydrometeorologii, na dworcu kolejowym w Swinowie czy nawet... w ogrodzie zoologicznym.

Wachlarz poruszanych tematów jest bardzo szeroki.

Można także obejrzeć wystawę „Spojrzenia na kosmos” w Forum Nowa Karolina czy przyjść na dni otwarte do wybranych elektrowni spółki ČEZ. W najbliższą środę odbędzie się na przykład prelekcja na temat pomocy psychologicznej ofiarom przemocy oraz katastrof, a dzień później będzie można wziąć udział w wykładzie „Chemia miłości”, który wygłoszą naukowcy z Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Karola oraz Instytutu Chemii Nieorganicznej Czeskiej Akademii Nauk. (ep)

# Po polsku za granicą

Jak nauczać języka polskiego w środowiskach dwujęzycznych poza granicami Polski? Odpowiedzi na to i podobne pytania ma przynieść Konferencja Metodyczna Nauczycieli Polonijnych zatytułowana „Dwujęzyczność w teorii i praktyce”, która odbędzie się w dniach 28-30 bm. w Domu Polonii w Pułtusku.

Organizatorami konferencji, która jest adresowana do dyrektorów, nauczycieli szkół polonijnych różnych typów oraz szkół polskich z zagranicy, jest Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oraz Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą.

– Zagadnienia związane z dwujęzycznością nabierają coraz większego znaczenia ze względu na liczną emigrację obejmującą najczęściej młode rodziny z dziećmi w wieku szkolnym. Wejście w nowe środowisko, kulturę i język oraz chęć podtrzymania więzi z krajem ojczystym powodują konieczność prowadzenia bardzo mądrego procesu edukacyjnego zarówno w domu, szkołach lokalnych, jak i szkołach polonijnych. Jesteśmy przekonani, że zaproszeni przez nas wykładowcy i praktycy, z twórcą tzw. metody krakowskiej, prof. Jagodą Cieszyńską na czele, potrafią pokazać, w jaki sposób zrobić to najlepiej – zachęca do udziału w konferencji wiceprezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Dariusz Piotr Bonisławski. Jak dodaje, konferencja ma być też próbą poszukiwania skutecznych rozwiązań, budowania sojuszy oraz



Dom Polonii w Pułtusku.

przygotowywania strategii promocyjnych.

Uczestnicy konferencji będą mieli okazję zapoznać się m.in. z ofertą podręczników, przewodników oraz pomocy dydaktycznych do nauczania dzieci dwujęzycznych, którą przedstawia zaproszone przez organizatorów firmy wydawnicze. Ich obecność, zdaniem wiceprezesa, ma przyczynić się do zrealizowania planu kompleksowego wsparcia metodycznego uczestników konferencji.

Projekt jest finansowany ze środków Ministerstwa Edukacji Narodowej przeznaczonych na realizację zadania: „Organizowanie w kraju i za granicą doskonalenia zawodowego nauczycieli prowadzących nauczanie języka polskiego, historii, geografii, kultury polskiej oraz innych przedmiotów nauczanych w języku polskim za granicą”. Zgłoszenia należy przysyłać na adres [dwujezycznosc@dompolonii.pl](mailto:dwujezycznosc@dompolonii.pl) do 20 bm. (sch)



„Requiem” W.A. Mozarta wykonał 80-osobowy chór, orkiestra i soliści.

# W tydzień dwanaście spektakli

Od spektaklu „Ciocia Charleya” („Charleyova teta”) J. B. Thomasa w wykonaniu Sceny Czeskiej Teatru Cieszyńskiego rozpoczął się w niedzielę w Czeskim Cieszynie XIV Festiwal Teatrów Moraw i Śląska. Przegląd potrwa do soboty. Tegoroczna edycja festiwalu odbywa się według ustalonej i przez lata sprawdzonej koncepcji. Organizatorzy proponują publiczności dwanaście spektakli. Część z nich wystawiana jest przed południem, pozostałe wieczorem.

Pierwszym z przedpołudniowych przedstawień jest „Długi, szeroki i bystrooki” w wykonaniu Sceny Lalek „Bajka”. Z kolei jutro o godz. 10.00 można będzie obejrzeć „Graczy”

Gogola, których wystawi ostrawska Scena Kameralna Arena. W czwartek o tej samej porze Śląski Teatr w Opawie zagra „Kometę” Justine del Carte, zaś w piątkowe przedpołudnie można będzie obejrzeć zespół Sceny Polskiej w sztuce Alejando Casony pt. „Drzewa umierają stojąc”. Sobotni spektakl przedpołudniowy przeznaczono tradycyjnie dla dziecięcej widowni. Jego tytuł brzmi „Kocourek Modroočko”, a wystawi go ostrawski Teatr Lalek.

W wieczornym festiwalowym programie przewidziano także sztuki, jak „Piąta strona świata” Kazimierza Kutza, którą wystawi dziś o godz. 19.00 Teatr Śląski im. S.



Jutro można będzie obejrzeć „Graczy” Gogola.

Wyspiańskiego w Katowicach, „Palaczki” („Kuřačky”) Anny Saavedry w wykonaniu Narodowego Teatru Morawsko-Śląskiego w Ostrawie, „Lampy oliwne” („Petrolejobvé lampy”) Jaroslava Havlíčka w adaptacji scenicznej ostrawskiego Teatru Petra Bezruča oraz „Grzebanie” („Pohřbívání”) Blanki Fišerovej w wykonaniu teatru z Uherskiego Hradziszca. Teatralny maraton zamknie Słowacki Teatr Kameralny w Martynie, który przyjedzie do Czeskiego Cieszyna ze spektaklem „Europeana” Patrika Ouředníka. Po jego odegraniu w Galerii Teatru Cieszyńskiego zostaną ogłoszone wyniki konkursu festiwalowego. (sch)

# Lista wędryniaków...

Na stronie internetowej Miejsowego Koła PZKO w Wędrynie od niedawna znaleźć można ciekawą zaktadkę „Wędryniacy”. Skrywa długi zbiór faktów

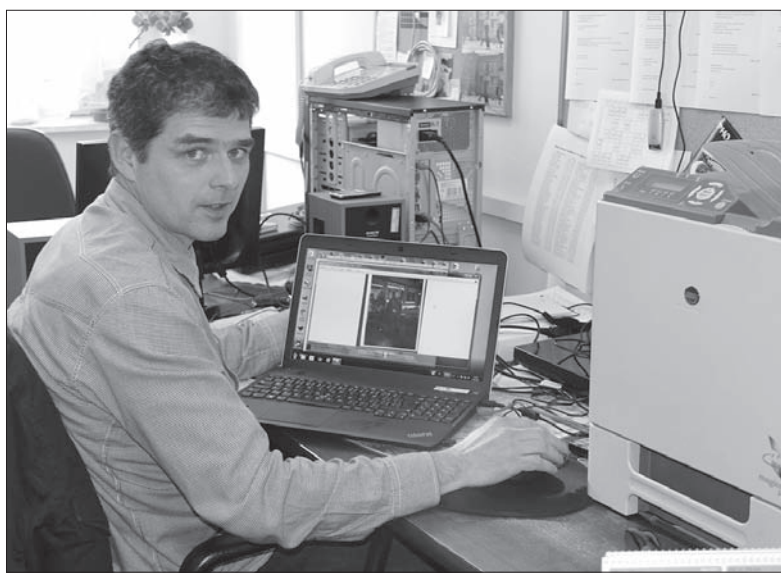
i dokumentów na temat... wędryniaków właśnie – tych znanych, ale także tych zapomnianych, a zasłużonych, których losy postanowiono przypomnieć. Listę stworzył i cały czas ją uzupełnia Roman Zemene, członek Koła, nauczyciel w Gimnazjum Polskim w Czeskim Cieszynie.

## Skąd wziął się pomysł na stworzenie takiej listy i poszukiwanie informacji o wędryniakach?

Zarząd Miejsowego Koła PZKO w Wędrynie zwrócił się do mnie z prośbą o prowadzenie naszej strony internetowej. Pojawiło się pytanie, co tam umieścić. Wędryńskie Koło należy do najaktywniejszych: ma dużo zespołów, jest wiele imprez, skupia się wokół niego polskie środowisko, a „Czytelnia” jest wykorzystywana w maksymalnym stopniu. Ja sam nie jestem z pochodzenia wędryniakiem i może to spowodowało, że obserwując to środowisko trochę z boku dostrzegałem zjawiska, które gdzie indziej już coraz trudniej dostrzec. Istnieje tu na przykład przekonanie, że należy społecznie pomagać i bardzo głupio jest stać z boku. Każdy czuje obowiązek przynajmniej raz w swoim życiu gdzieś się na jakiś czas zaangażować. Z czasem pojawił się pomysł: stwórzmy listę znanych wędryniaków.

## Kto się na niej znalazł?

Pierwotnie wypisaliśmy ludzi związanych z PZKO. Ale przecież ci ludzie nie pojawili się tutaj dopiero po wojnie. Można się domyślić, że korzenie tego szczególnego zaangażowania, o którym mówiłem, sięgają zamierzonych czasów. Ponieważ pierwsze poszukiwania prowadziłem w internecie, wpisałem do wyszukiwarki hasło „Wędrzynia”. Tak jak myślałem, pojawiło się dużo piosenek „Farnych” i dużo ministrów „Ciencialów”. Zauważyłem też nazwiska z polskiej Wikipedii. Z XVII wieku związane jest nazwisko szlachcica, właściciela Wędrzyna – Adama Borka, który był fundatorem klasztoru i szpitala oo. bonifratrów w Cieszynie. Mamy też na przykład polskiego lotnika z okresu I wojny światowej, Jerzego Szerudę, czy też lotnika z Królewskich Sił Powietrznych w Anglii, Rudolfa Grzegorza. Był też duchowny Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego Jan Szeruda, który podczas okupacji prowadził wykłady z teologii na tajnym uniwersytecie w Warszawie, gdzie pełnił funkcję dziekana.



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Roman Zemene

## Na liście jest dużo osób związanych z okresem II wojny światowej...

Właśnie. Wspominałem już lotnika Rudolfa Grzegorza. W Wikipedii znalazłem jeszcze jedno ważne nazwisko: Jan Mrózek. W czasie II wojny światowej był on członkiem sieci wywiadu dalekiego zasięgu Komendy Głównej AK. Był szefem siatki, działającej na ogromnym obszarze od Bawarii przez Czechy i Austrię aż po Słowację. W grupie było wielu członków pochodzących ze Śląska Cieszyńskiego, w tym jego siostra – Ewa Pilch. Aresztowany przez hitlerowców, Mrózek zginął w czasie wyzwalania miasta, kiedy ustępujące gestapo rozstrzelało go na dziedzińcu więzienia. W internecie znalazłem też spisy więźniów z obozów koncentracyjnych, listy zamordowanych wędryniaków. To są świeże sprawy – dopiero teraz, dzięki digitalizacji wielu dokumentów, można łatwo dotrzeć na przykład do list ofiar z Auschwitz. Łatwo dostępna jest też znana historykom lista Józefa Mazurka. Człowiek ten przewidywał, że ludzka pamięć jest bardzo krótka i ludzie w obliczu nowych kłopotów szybko zapomną o ofiarach terroru niemieckiego. Dlatego zaraz po wojnie odwiedził niemal wszystkie domy na Śląsku Cieszyńskim, o których wiedział, że ich obywatele padli ofiarą gestapo. Zbierał też informacje o partyzantce i wszelkich innych formach ruchu oporu. Niestety

dużo jego materiałów zaginęło, ale zachowała się część dotycząca Wędrzyna.

## Ale te nazwiska chyba były wędryniakom wcześniej znane? Nie jest to żadne odkrycie...

Nie jesteśmy historykami. To taka „ludowa twórczość historyczna”. Okazuje się, że w świadomości ludzi zostały tylko okruszki informacji z tego okresu. Propaganda zadbała, żeby o wielu ofiarach zapomniano. Mamy aż czterech wędryniaków na listach katyńskich i dodatkowo jeszcze dwóch, służących przed wojną na wędryńskim posterunku policji. Wymienię dla przykładu podporucznika piechoty, uczestnika kampanii wrześniowej Waltera Fryderyka Koźdonia, którego z grupą czterystu oficerów przetransportowano z Charkowa na Syberię, gdzie zapędzono ich do pracy w kopalni uranu. Wszyscy zostali tam zamordowani, a ich ciała pozostały na dnie kopalni. To zadziwiające, ile wędryniaków od razu włączyło się do walki z okupantem, ilu z nich było torturowanych, wysłanych do obozów koncentracyjnych, zamordowanych. Aż przeraża myśl, że w świetle dzisiejszego zubożenia ich ofiara była zbyt duża. Podam przykład wdowy z córką – Ewy i Anny Sztefkowych. Anna była kierowniczką sztabu akcji podziemnej w Wędrynie, działalność podziemną prowadziła razem z matką. W 1941 roku zostały aresztowane i poddane brutalnym torturom. O Ewie wiemy tylko tyle, że po pół roku tortur i przesłuchań

została przewieziona do Auschwitz i w ciągu dwóch dni zagazowana. Nie mamy żadnych ich fotografii, nie wiemy o nich niczego więcej. A przecież to bohaterki, mogące być wzorem dla naszej młodzieży. Być może ktoś jeszcze ma dodatkowe informacje o nich i o wielu innych wędryniakach, których spotkał podobny los. Stąd taki apel.

## Z jakim odzewem spotkał się wasz apel?

Na początku odzew był niewielki, ale dobrym sygnałem jest, że dużo osób interesuje się tymi „badaniami” i zaczyna to doceniać. Sprawa dopiero zaczyna się rozkręcać. Zauważyłem jeden bardzo ważny efekt tego apelu. Ludzie po latach wyciągają stare rodzinne albumy, zagadują babcię, rodzina siada razem wokół pudła ze starymi zdjęciami. I słyszy się: „Babciu, nigdy nam o tym nie mówiłaś, a kto to jest na tej fotografii?”.

## Dzisiejszej młodzieży te odległe sprawy chyba nie interesują?

Może się tak wydawać. Ale są osoby, do których to przemawia. To jest już kwestia odpowiedzialności ich rodziców i nauczycieli. Przede wszystkim w domu powinno się uczyć na takie sprawy. Dla młodzieży ważne jest zobaczenie historycznych postaci na fotografii. Imienny spis jest suchą statystyką, ale na zdjęciu nagle widzi się innego człowieka, który jest tak podobny do współczesnych rówieśników, żyje podobnymi problemami, jest szczęśliwy w otoczeniu bliskich.

## Na jakie problemy napotykacie przy zbieraniu informacji?

Ci, którzy zginęli, nie mają potomków, nie ma się więc do kogo zwrócić. Poza tym żyją jeszcze osoby, które nie należały do bohaterów. Na pewno dziś można już bardziej swobodnie mówić o tematach do niedawna uważanych za tabu. Mam na myśli na przykład służbę Ślązaków w Wehrmachcie. Przykładem niech będą perypetie długoletniego wędryńskiego dyrygenta, Franciszka Hesa. Zaraz na początku okupacji został aresztowany i trafił do obozu koncentracyjnego. Żeby go uratować, rodzina podpisała volklistę, dzięki czemu w 1943 roku

wypuszczono go z obozu. Od razu jednak został wysłany z niemieckim wojskiem do Francji. Tam nawiązał kontakt z francuskim ruchem oporu. W niemieckim mundurze dotrwał do końca wojny, przerzucając na Zachód informacje o ruchach wojsk niemieckich. Po wojnie wrócił zdrowy do domu i został szanowanym aktywnym członkiem społeczności polskiej.

## Czy w czasie tych „badań” udało wam się odkryć coś nowego, natrafić na zaskakujące informacje?

W kilku rodzinach bardzo pozytywnie mówiono o wójcie z okresu wojny, Niemcu o nazwisku Cienciala. Informacje te uzyskałem m.in. od osoby, która w tym czasie miała w obozie ojca i brata, a w ich domu ukrywały się dwie osoby. Podobno Cienciala w ramach swych możliwości starał się ochraniać wędryniaków. Istnieje niepotwierdzone przypuszczenie, że wiedząc, że z Cieszyna ma wyjechać gestapo po ukrywającego się w starej szkole Józefa Szücsa, wójt sam wysłał po niego swoich zaufanych policjantów, żeby go aresztowali, polecił im jednak, żeby nie wykazywali się zbyt dużą gorliwością i pozwolili mu uciec. Informacja wyszła na jaw dopiero teraz, tyle lat po wojnie. Kiedy Rosjanie zamknęli całą rodzinę Ciencialy w piwnicy jego domu, wędryniacy wyszli do Rosjan z prośbą o ich ułaskawienie. Ciencialowie zostali później wywiezieni do Niemiec, ale niektórzy starzy sąsiedzi nadal utrzymują z ich rodziną kontakt. Ostatnio z takimi informacjami o Ciencialu spotykam się w miejscowych domach bardzo często.

## Gdzie można zobaczyć zebrane przez was materiały?

Na razie jesteśmy na początku drogi. Informacje i zdjęcia staram się wrzucać na naszą stronę internetową. Chcemy również skorzystać z jubileuszu 90-lecia „Czytelni”, który odbędzie się 8 listopada. Zamierzamy pokazać stare fotografie, żeby wędryniacy wspólnymi siłami zidentyfikowali niektóre twarze na zdjęciach.

Rozmawiała:  
ELŻBIETA PRZYCZKO

# Słowiczy chór z Koszęcina

W ramach Dekady Organowej, Chóralnej i Kameralnej w poniedziałek 20 października w kościele św. Elżbiety w Cieszynie wystąpiła organistka Marta Szczytkowska, a także Chór Chłopców „Śląskie Słowiki” z Koszęcina. Swoją działalność artystyczną prowadzi od października 2011 roku przy Śląskim Centrum Edukacji Regionalnej, w siedzibie Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”

w Koszęcinie. Celem chóru jest kształtowanie wrażliwości młodych śpiewaków, rozwijanie muzykalności i predyspozycji wokalnych pod okiem specjalistów, pielęgnowanie i pogłębianie wielowiekowej, bogatej tradycji polskich chórów chłopięcych. Zajęcia prowadzi profesjonalista – dr Karolina Banach i dyrygent Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”, Mirosław Maciej Banach, główny

inicjator i współzałożyciel „Śląskich Słowików”.

– Chór tworzy około 35 chłopców w różnym wieku, najczęściej zapraszamy chłopców od siódmego roku życia. Nasza nauka śpiewu polega przede wszystkim na właściwym kształceniu głosów dziecięcych, czyli tych przed mutacją. Dużo uwagi poświęcamy emisji głosu – podkreśla Karolina Banach. – Dbamy również

o emocjonalny rozwój chórzystów – dzieci, dla których śpiewanie w chórze powinno przynosić przede wszystkim radość.

W Cieszynie „Śląskie Słowiki” wykonały uroczyste i miłe w odbiorze zestaw programowy, obejmujący muzykę sakralną i religijną. Młodzi śpiewacy zaśpiewali m.in. pieśni „Ave Maria”, „Otwórz oczy, serce”, „Canticorum iubilo” G.F. Händla,

łaciński śpiew „Tota pulchra es Maria”, „Witaj święta i poczęta”, „Regina caeli laetare” A. Lottiego, łaciński hymn eucharystyczny „Ave verum”, J. Arcadelta „Ave Maria”. Burzą oklasków słuchacze przyjęli dwie finałowe pieśni – O. Fischera „Wenn ich ein Glöcklein wär” z akompaniamentem organów i uroczystą śpiewem solowym dyrygentki oraz C. Francka „Panis Angelicus”. (jw)

# Stare nekropolie popadają w ruinę

Malowniczo położone na wzgórzach porośniętych starodrzewem od dziesięcioleci trwały niemal bez zmian. XIX-wieczne wileńskie cmentarze – na Rossie, Bernardyński, Piotra i Pawła na Antokolu – są księgą historii miasta. Przed ponad pół wiekiem zamknięte dla pochówków zachowały dawną autentyczność – są bardzo polskie, tak jak Wilno. Powoli jednak popadają w ruinę i – tak jak Wilno – z każdym rokiem stają się coraz bardziej współczesne i litewskie.

– Wileńskie cmentarze przypominają architekturę wileńską, są jak nasza starówka. Na pierwszy rzut oka wileńska zabudowa wydaje się chaotyczna, ale kiedy zaczynasz ją zgłębiać, okazuje się, że wszystko ma swój sens – powiedziała Polskiej Agencji Prasowej Halina Jotkiało ze Społecznego Komitetu Opieki nad Starą Rossą.

Na cmentarzach, tak jak w mieście, są zadbane obszary, gdzie w szerokich alejkach na wzgórzach wznoszą się odrestaurowane grobowce i marmurowe pomniki. W zacienionych dolinach napawają smutkiem wystające z ziemi szare resztki płyt nagrobnych porośnięte mchem wśród krzaków.

Cmentarze to księga historii miasta, w której zapisane są nazwiska najwybitniejszych postaci związanych z Wilnem, niegdyś kształtujących jego codzienne życie. Na Rossie spoczywa serce marszałka Józefa Piłsudskiego u stóp trumny ze szczątkami jego matki, pochowani są też jego żołnierze. W Wilnie spoczywają też: poeta Władysław Syrokomla, architekt Antoni Wiwulski, historyk i ideolog polskiej demokracji Joachim Lelewel, malarze Franciszek Gucwicz i Franciszek Smuglewicz, malarze z rodziny Rusieckich, Śleńdziń-

skich, ojciec Juliusza Słowackiego, przodkowie Ferdynanda Ruszczyca, Józef Zawadzki – księgarz, drukarz i wydawca, który jako pierwszy wydrukował dwa tomiki poezji Adama Mickiewicza. Lista jest długa.

Są również groby zwykłych mieszczan. Nad niektórymi wznoszą się prawdziwe dzieła sztuki. Najślawniejsze to Czarny Anioł na Rossie, unoszący się ku niebu, zrywający ziemskie łańcuchy. Pomnik z brązu i labradorytu dłuta słynnego warszawskiego rzeźbiarza Leopolda Wasikowskiego, jest wizytówką nekropolii; niedawno został odrestaurowany przez polskich fachowców, a prace sfinansowało polskie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Grobami nie ma się kto opiekować. Zdecydowana większość krewnych osób spoczywających na starych cmentarzach w Wilnie albo zginęła w czasie wojny, albo została wywieziona na Sybir, albo już po wojnie wyjechała do Polski czy na Zachód. W połowie XX wieku władze radzieckie w ogóle zamknęły stare cmentarze dla pochówków, prawdopodobnie z nadzieją, że przestaną one istnieć, a wraz z nimi pamięć o przeszłości miasta. – Paradoksalnie dzięki temu mamy dzisiaj autentyczne cmentarze,



Fot. PAP/Wojciech Paczewicz

XIX-wieczne wileńskie cmentarze potrzebują dużego zastrzyku gotówki, żeby wróciły do dawnej świetności.

takie jakie istniały jeszcze w pierwszej połowie XX wieku – zauważyła w rozmowie z PAP Audrone Viszniauskienė z Departamentu Dziedzictwa Kulturowego litewskiego Ministerstwa Kultury.

Ale groby, o które nie ma komu zadbać, popadają w ruinę. Większość pomników ma około 100 lat, jest wykonana z najtańszych materiałów i za chwilę po prostu się rozsypie – oceniła Viszniauskienė.

W ocenie Haliny Jotkiało najlepiej ma się cmentarz Bernardyński położony w starej części Wilna, na Zarzeczu, w zakolu rzeki Wilenki. Przed dziesięć laty na mocy porozumienia między Radą Ochrony Walk i Męczeństwa oraz Fundacją Wspierania Współpracy Polsko-Litewskiej im. Adama Mickiewicza odrestaurowano tam około 150 nagrobków.

Staraniami Społecznego Komitetu

Opieki nad Starą Rossą, który został powołany przed 25 laty, a także innych polskich organizacji społecznych, z pieniędzy pozyskanych głównie w Polsce, na najstarszej nekropolii wileńskiej odrestaurowano blisko 100 pomników. Stara Rossa jest nekropolią pozostającą w centrum uwagi społecznej i najchętniej odwiedzaną przez turystów, głównie polskich.

Najbardziej dramatyczna jest sytuacja na Antokolu, na cmentarzu leżącym w odległości kilkuset metrów od powszechnie znanego kościoła św. Piotra i Pawła, perły baroku wileńskiego. Pod względem krajobrazowym swą urodą przewyższa on cmentarze na Rossie i Bernardyński. – Serce się kraje, gdy patrzy się, jak niszczą przepiękne kaplice, grobowce Mejsztowiczów, książąt Ogińskich – dodała Jotkiało.

Formalnie pochówek na tych cmentarzach jest zakazany, ale jest wyjątek – może na nich spocząć ten, kto ma tam rodzinne groby. Mnożą się więc nowe pochówki, wyrastają nagrobki z litewskimi napisami, a stare wileńskie cmentarze, dokumentujące historyczną polskość miasta, powoli wtapiają się we współczesność. (PAP)

## Pan Tadeusz u swojego patrona...

Imię Tadeusz, które pojawiło się w kalendarzu 28 października, kojarzy się z polskim duchem patriotycznym. Nosił je przecież generał Tadeusz Kościuszko, walczący o niepodległość Polski, a „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza jest epepeją narodową. W rzeczywistości jest to imię aramejskiego pochodzenia, a św. Juda Tadeusz jest patronem Armenii. By zaś dotrzeć do jego legendarnego grobu, trzeba odbyć podróż w górzyste rejony Iranu.

Tadeusz Chorzempa z Wierznowic w ub. roku odwiedził świętą górę Ormian – Ararat, obecnie znajdującą się na terenie Turcji. Był pod wrażeniem złożonej historii i bogatej kultury chrześcijańskiej Armenii, niegdyś dużego państwa, dziś mocno okrojonego. Zaprzyjaźniony ksiądz, o. Jan Stasz, który towarzyszył mu w podróży, podsunął myśl, by za rok udali się wspólnie na pielgrzymkę do grobu św. Judy Tadeusza. Podróżnik od razu zapalił się do tego pomysłu.

### PIELGRZYMOWANIE Z ORMIANAMI

Latem br. przyszła pora na realizację planów. Tak się złożyło, że ks. Jan ze względu na obowiązki nie mógł towarzyszyć przyjacielowi w podróży. Tadeusz Chorzempa sam poleciał do Erywanii, skąd wraz z ormiańską pielgrzymką miał się udać w dalszą podróż. – Zanosilo się na to, że w ogóle nie polecę. Choć z dużym wyprzedzeniem załatwiałem wizę w irańskiej ambasadzie w Pradze, specjalny kod, na podstawie którego ambasada mogła mi wystawić wizę, dotarł do Czech dopiero na kilka dni przed planowanym odlotem. Znajomy Ormianin przekonał mnie jednak, bym przyleciał do Erywa-



Tadeusz Chorzempa przed klasztorem św. Tadeusza w Iranie.

nia, obiecując, że na miejscu, z dnia na dzień, załatwi dla mnie wizę. To mu się faktycznie udało – wspomina Chorzempa.

Celem kilkunastoosobowej grupy pielgrzymów, która udała się ze stolicy Armenii do przygranicznego, górzystego regionu Iranu, był Tadevank, czyli – w języku ormiańskim – klasztor św. Tadeusza. Grupa składała się z Ormian i Rosjan. Towarzyszył jej duchowny Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego oraz przewodnik, którego pan Tadeusz nazwał „przewodnikiem politycznym”. Jak bowiem wynikało z jego obserwacji, osoba ta miała czuć nad tym, gdzie poruszają się członkowie grupy.

W pierwszym dniu podróży pielgrzymi jechali wzdłuż niespokojnej granicy Górskiego Karabachu, gdzie w latach 90. ub. wieku toczyły się zacięte walki między Ormianami a Azerami. Granicę irańską pokonali

na piechotę. Następnego ranka nieduży bus, którego stan techniczny budził zastrzeżenia, zabrał ich w góry. Pojazd, ledwo dysząc, wspinał się stromą drogą na wysokość 2 tys. metrów nad poziomem morza. – Było 37 stopni Celsjusza. Kierowca nie zamknął w ogóle drzwi, by autobus się nie przegrzał (klimatyzacji w nim nie było), ale chyba też dlatego, byśmy zdążyli wyskoczyć w razie niebezpieczeństwa – opowiada podróżnik.

Po dwóch dniach od wyjazdu z Erywanii grupa dotarła do oazy w półpustynnych, pozbawionych zieleni górach. To tam, otoczone murami, stoją klasztor i kościół św. Tadeusza. W obrębie murów, na dziedzińcu przed kościołem, biwakowały już tysiące pielgrzymów, przeważnie Ormian – zarówno tych z Armenii, jak również ich rodaków mieszkających w Iranie.

Uroczyste nabożeństwo ku czci

św. Tadeusza, połączone z procesją, trwało cztery godziny. Odprawiane było w liturgii ormiańskiej, dla której – podobnie jak dla obrządku prawosławnego – charakterystyczne są śpiewane msze. – W tamtejszym kościele nie może zostać księdzem ktoś, kto nie ma talentu do śpiewu. Również ksiądz Ilja, towarzyszący naszej grupie, miał piękny i donośny głos – mówi Tadeusz Chorzempa.

### CHRZEŚCIJAŃSKIE WIOSKI

Udział w odpuszczeniu ku czci św. Tadeusza był najważniejszym punktem programu pielgrzymki, ale na nim wycieczka się nie skończyła. – Zwiedziliśmy kilka innych miejsc, związanych z życiem chrześcijan w przygranicznym regionie Iranu. Byliśmy w Urmii, która jest historycznym centrum kultury ormiańskiej, odwiedziliśmy położony w górach monastyr św. Stefana, gdzie według legendy znajduje się grób drugiego

z apostołów ewangelizujących Armenię, św. Bartłomieja – wymienia podróżnik. – Chrześcijanie w Iranie cieszą się wolnością religijną, nasi przewodnicy mówili nam, że Iran jest jedynym krajem muzułmańskim, który toleruje inne religie. Nie ma natomiast mowy o zawieraniu mieszanych małżeństw muzułmańsko-chrześcijańskich, dlatego też nie dochodzi do asymilacji. Wioski ormiańskich chrześcijan są łatwo rozpoznawalne. Na drzwiach wejściowych do domów widnieją krzyże, miejscowości te są o wiele bardziej zadbane od muzułmańskich. Kościół jest nie tylko domem modlitwy, ale też ośrodkiem życia społecznego, kulturalnego, a nawet sportowego. Przy kościołach są boiska i sale, gdzie odbywają się imprezy. To coś takiego, jak u nas Domy PZKO – uśmiecha się Tadeusz Chorzempa.

DANUTA CHLUP



Uroczysta procesja ku czci św. Tadeusza.





